

Andrzej SZOSTEK MIC

TESTAMENT KOŁAKOWSKIEGO?

Książka *Jezus ośmieszony*¹ Leszka Kołakowskiego, wydana ostatnio w wydawnictwie Znak, z pewnością nie jest testamentem w przyjętym tego słowa znaczeniu. Pisana jeszcze w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, niedokończona, długo pozostawała w biurku autora, który przez ten czas napisał i opublikował jeszcze wiele tekstów poświęconych tej samej lub podobnej tematyce. A jednak sprawia właśnie wrażenie testamentu – nie tylko dlatego, że ukazała się drukiem dopiero teraz. Bardziej dlatego, że odsłania, w sposób bodaj szczególnie natarczywy, dylemat, z którym Kołakowski od lat się borykał i którego w sposób dla samego siebie satysfakcjonujący nie potrafił rozwiązać. Znamienny jest podtytuł tego tomiku: *Esej apologetyczny i sceptyczny*, do którego filozof nawiązuje w szczególności we fragmencie przedstawiającym wyimaginowaną dyskusję między chrześcijańskim apologetą a sceptykiem – dyskusję niedokończoną, jak cały esej. Nawiązuje ona do wcześniejszych tekstów Kołakowskiego poświęconych Jezusowi i chrześcijaństwu, ale nawiązuje w sposób wyjątkowo bezpośredni, niekiedy wręcz dramatyczny. Jezus fascynował Kołakowskiego od wielu lat, pamiętamy jego pierwszy artykuł na ten temat z roku 1965: *Jezus Chrystus – prorok i reformator*², który wywołał niemały szok zarówno z racji czasu, w którym się ukazał (był to okres dość intensywnej i dość agresywnej kampanii antykatolickiej podejmowanej przez marksistów), jak i z powodu miejsca, w którym został opublikowany – sztandarowo ateistycznego pisma „Argumenty”, na łamach którego kampania ta była ze szczególną energią prowadzona, i wreszcie ze względu na autora artykułu, znanego marksistowskiego wówczas filozofa, członka Komitetu Centralnego PZPR. I pamiętamy główne przesłanie tego tekstu: krytyka chrześcijaństwa sięgająca krytyki twórcy tej religii, Jezusa Chrystusa, próba wyrugowania go z kultury, oznacza uderzenie w samą kulturę, której Jezus jest wyjątkowym świadkiem³. Potem, zwłaszcza po rozstaniu z marksistowską utopią w dziele *Główne nurty marksizmu*⁴, Kołakowski wielokrotnie podejmował – na swój nieco przekorny

¹ Zob. L. K o ł a k o w s k i, *Jezus ośmieszony. Esej apologetyczny i sceptyczny*, tłum. D. Zańko, Znak, Kraków 2014.

² Zob. t e n ż e, *Jezus Chrystus – prorok i reformator*, w: tenże, *Nasza wesola apokalipsa. Wybór najważniejszych esejów*, wybór i układ Z. Menzel, Znak, Kraków 2010, s. 107-125.

³ W konkluzji artykułu Kołakowski pisze: „Osoba i nauki Jezusa Chrystusa nie mogą zostać usunięte z naszej kultury ani unieważnione, jeśli kultura ta ma istnieć i tworzyć się nadal” (tamże, s. 125).

⁴ Zob. t e n ż e, *Główne nurty marksizmu. Powstanie – rozwój – rozkład*, Aneks, Londyn 1988. Warto dodać, że tom ten zawiera poprawioną edycję poszczególnych części opublikowanych przez Wydawnictwo Literackie w Paryżu w latach 1976-1978.

sposób – tematykę religijną, nierzadko wprost poruszając kwestie ściśle teologiczne⁵, coraz wyraźniej dopominając się o respekt dla tej sfery kultury, którą symbolizowała przepracowana przezeń kategoria mitu i w której szczególną rolę odgrywa chrześcijaństwo. Chyba jednak dopiero w eseju *Jezus ośmieszony* powrócił on do postaci Jezusa tak bezpośrednio – i dopiero tutaj stanowczo uczynił Go kamieniem probierczym prawdziwej kultury, przynajmniej tej, która kształtuje się od wieków na Zachodzie i od której ów Zachód (świat euroatlantycki) zdaje się coraz bardziej oddalać, prowadzony kultem nauki, tak odmieniającej świat współczesny, nauki, w której nie sposób znaleźć miejsca dla religii w ogóle, a dla postaci Jezusa w szczególności. Kołakowski wyraźnie broni Jezusa – ale o ile kiedyś bronił Jego obecności przed ideologią ówczesnych marksistów, o tyle teraz broni Go przed Zachodem i jego zamknięciem się w sferze dóbr doczesnych, dzięki nauce coraz obficiej dostępnych.

Bo niewątpliwie Kołakowski przyjmuje na siebie rolę apologety, dając bodaj dobitniejszy niż kiedykolwiek wcześniej wyraz fascynacji Jezusem z Nazaretu. „Czy był Bogiem?” – pyta już na początku swego eseju. I sam sobie odpowiada: „Nie mam pojęcia. Ale jeśli jakiś Boży człowiek żył na tej ziemi, to był nim On”⁶. Swoje zasadnicze pytania streszcza w jednym: „Czy nasza kultura przeżyje, jeśli zapomni Jezusa?”⁷. A jego diagnoza współczesnej mentalności Zachodu jest zdecydowana i surowa: „Czyż nie jest tak, że – jak wszyscy widzą – nasza rozpaczliwa zachłanność, ciągle rosnąca spirala potrzeb, nasze oczekiwanie, iż wszyscy, łącznie z najbogatszymi, nie tylko mamy prawo, by mieć coraz więcej wszystkiego, ale rzeczywiście mamy coraz więcej – że to wszystko doprowadziło nas do punktu, w którym skumulowane napięcie spowoduje przerażającą katastrofę? Mówią to nieliczni księża, to prawda – ale są o ś m i e s z a n i; to znaczy: J e z u s j e s t o ś m i e s z a n y. Tak, Jezus jest ośmieszany, ale wiemy, że ma rację”⁸. Dla Kołakowskiego Jezus nade wszystko głosił Królestwo Boże; głosił je zapewne w przekonaniu o rychłym nadejściu Apokalipsy, końca doczesnego świata, a wobec tego „jest tylko jedna rzecz godna bezwarunkowego pragnienia: to Bóg i Jego Królestwo; jest tylko jedna rzecz, która jest złem absolutnym: utrata duszy, jej nieodwracalne zepsucie”⁹. Dostaje się przy okazji także środowiskom de nomine chrześcijańskim, które jednak nie chcą być w oczach świata śmieszne i dlatego usiłują zachować „powagę”, podejmując kwestie dla współczesnego świata wprawdzie ważne, lecz dalekie od tego, co głosił i czemu świadectwo całym swym życiem, śmiercią i zmartwychwstaniem dawał Jezus. „Można odnieść wrażenie, że na wydziałach teologii ostatnią rzeczą, o której się słyszy, jest Bóg: mówi się o symbolach religijnych, o sprawiedliwości społecznej, o zaangażowaniu, o wymiarze historycznym. Cóż to za spektakl! Załamuje się wiek oświecenia i racjonalizmu, światła oświecenia gasną wszędzie, ale nie w Kościołach i u teologów”¹⁰.

⁵ Wystarczy wspomnieć same tytuły niektórych zbiorów esejów Kołakowskiego: *Czy diabeł może być zbawiony i 27 innych kazań* (Aneks, Londyn 1982), *Jeśli Boga nie ma... O Bogu, Diabie, Grzechu i innych zmartwieniach tak zwanej filozofii religii* (Znak, Kraków 1988), *Bajki różne. Opowieści biblijne. Rozmowy z diabłem* (Aneks, Londyn 1987), *Klucz niebieski albo opowieści biblijne zebrane ku pouczeniu i przestrodze* (Prószyński i S-ka, Warszawa 1990), *Czy Pan Bóg jest szczęśliwy i inne pytania* (Znak, Kraków 2009).

⁶ T e n ż e, *Jezus ośmieszony*, s. 12.

⁷ Tamże, s. 11.

⁸ Tamże, s. 23.

⁹ Tamże, s. 22.

¹⁰ Tamże, s. 24n.

W swej recenzji książki Kołakowskiego Michał Jędrzejek słusznie podkreśla: „Nie jest to jednak z pewnością zaskakujący czy nieznaną głos Kołakowskiego. Podobny sposób mówienia o losach chrześcijaństwa powtarza się w licznych jego pracach od lat siedemdziesiątych. Co więcej, fragmenty *Jezusa ośmieszonego* (niemal jedna czwarta tekstu!) stały się częścią opublikowanych później artykułów: *Naszej sprawy wiecznej z Jezusem*, a przede wszystkim *Iluzji demitologizacji*”¹¹. To prawda. I prawdą jest też, że w szeregu innych swoich późniejszych tekstów Kołakowski rozwijał niektóre myśli w omawianym tu eseju zaledwie dotknięte¹². A jednak to, że esej ten nie został dokończony i nie był opublikowany przed śmiercią Kołakowskiego, ma – moim zdaniem – wymowę szczególną. W końcowej partii swej wartościowej recenzji Jędrzejek sugeruje: „Być może Kołakowski stwierdził, że nie odpowiada mu jednak ton pouczającego profety”¹³. Może tak. Ale lektura tego eseju – inspirowana zwłaszcza jego podtytułem – czyni prawdopodobnym także inne przypuszczenie tłumaczące fakt, że Kołakowski aż do śmierci w roku 2009 (czyli przez ćwierć wieku), tekstu nie dokończył. Nie dokończył go, ponieważ nie dokończył dyskusji z sobą samym. Tak naprawdę zawarta w eseju dyskusja apologety i sceptyka to dyskusja Kołakowskiego z Kołakowskim. Dotyczy ona rozumienia zmartwychwstania Chrystusa. O ile bowiem „fakt” bycia Synem Bożym to czysta kwestia wiary, niemożliwa do udowodnienia w znaczeniu naukowym, o tyle Zmartwychwstanie jawi się w świetle Ewangelii jako zdarzenie pretendujące do bycia „faktem” także w znaczeniu historycznym, o czym świadczą między innymi paruzje Chrystusa, Jego cielesna „namacalność” potwierdzona tym, że nie tylko spotkał się z Marią Magdaleną i uczniami po swej śmierci na krzyżu, ale jadł z nimi i pozwalał się dotknąć. „Zmartwychwstanie z jednej strony należy do kategorii prawd wiary, ale z drugiej – przedstawiane jest jako wydarzenie empiryczne, fakt widzialny, ujrany przez świadków, inaczej niż «fakt» «boskości» Jezusa”¹⁴. W efekcie tej rozmowy Kołakowski-apologeta i Kołakowski-sceptyk zgadzają się, że w świetle kryteriów współczesnej (postoświeceniowej) racjonalności naukowej nie da się wykluczyć możliwości tego „faktu” Zmartwychwstania – marne to jednak pocieszenie dla apologety. Ta bezsilność nauki sprawia bowiem, że nic, również Zmartwychwstanie, nie może być jednoznacznie określone jako cud wykraczający poza naturalne prawa przyrody, dla chrześcijanina zaś taka właśnie interpretacja tego cudu jest fundamentem jego wiary. Pojawia się więc z jednej strony próba „demitologizacji” wiary (w tym także „faktu” Zmartwychwstania), której rzecznikiem był między innymi nawiązujący do filozofii Martina Heideggera Rudolf Bultmann, z drugiej zaś opinia głoszona szczególnie dobitnie przez Karla Jaspersa, że jakkolwiek „demitologizacja”, mająca na celu przybliżenie współczesnemu człowiekowi chrześcijaństwa, likwiduje samą wiarę, sprowadzając ją do trudnych, ale „strawnych” dla nauki hipotez tłumaczących Zmartwychwstanie w kategoriach zdarzeń czysto naturalnych. Kołakowski sympatyzuje raczej z Jaspersem (a przedstawiona dyskusja między nim a Bultmannem to szczególnie głęboki teologicznie fragment eseju¹⁵), ale zdaje sobie

¹¹ M. Jędrzejek, *Miłość i apokalipsa. O „Jezusie ośmieszonym” Leszka Kołakowskiego*, <http://kulturaliberalna.pl/2014/10/28/recenzja-jezus-osmieszony-leszek-kolakowski/>.

¹² Zob. zwłaszcza zbiór późnych tekstów Kołakowskiego zebranych w tomie *Niepewność epoki demokracji* (wybór Z. Menzel, Znak, Kraków 2014).

¹³ Jędrzejek, dz. cyt.

¹⁴ Kołakowski, *Jezus ośmieszony*, s. 57.

¹⁵ Por. tamże, s. 73-100.

sprawę z tego, że bezsens demitologizacji chrześcijaństwa tylko umacnia rozdziew między nauką a wiarą. Chrześcijanin wierzy w Chrystusa, w tym w Jego zmartwychwstanie, widząc w tym wydarzeniu świadectwo Boga ingerującego w porządek świata. Jego wiara jest więc wiarą w prawdziwość zaistniałego zdarzenia, a nie tylko wewnętrznym przeżyciem, niepoddającą się weryfikacji irracjonalną opcją opowiedzenia się za Bogiem. Tego zdarzenia, jego obiektywnej „faktyczności”, nie jest w stanie potwierdzić naukowiec-sceptyk – nie może też definitywnie mu zaprzeczyć. Wiara pozostaje w sferze „mitu” – rozumianego wprawdzie głęboko, ale niemieszczącego się w perspektywie racjonalnego sceptycyzmu, stanowiącego istotny wyznacznik nauki¹⁶. Zanegować ów „mit”, pożegnać się z wiarą w Jezusa, to dla Kołakowskiego początek śmierci tak drogiej mu kultury. Akceptacja zaś tego „mitu” oznacza podważenie fundamentów racjonalności, która leży u podstaw nauki i której kultura i cywilizacja, nie tylko zachodnia, tak wiele zawdzięczają, a Kołakowski także uznaje ją za swoją. Pogodzenie zaś obu tych postaw zdaje się mieć znamiona schizofrenii, przyjęcia jako własne dwóch niemożliwych do pogodzenia światopoglądów.

Omawiany fragment eseju nie dotyczy wprost kulturowej kondycji współczesnej zachodniej cywilizacji, choć do niej także Kołakowski pod koniec nawiązuje, podkreślając zwłaszcza kulturowe znaczenie głoszonej przez Jezusa miłości¹⁷. Jednakże dyskusja sceptyka z apologetą to spór o interpretację Jezusa i Jego zmartwychwstania, a nie o przyszłość europejskiej kultury. I dyskusja ta – jak cały esej – pozostała niedokończona. Trudno oprzeć się wrażeniu, że *Jezus ośmieszony* stanowi zapis toczącego się w umyśle filozofa sporu (dialogu?) między Kołakowskim-sceptykiem a Kołakowskim-chrześcijańskim apologetą; sporu, którego nie dokończył on ani w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, ani później. Opublikowany pośmiertnie zapis owego dyskursu odczytuję jako przejmujące świadectwo wewnętrznych zmagania tego niewątpliwie nietuzinkowego myśliciela, jego swoisty (bo jako taki niezamierzony) testament. Także jako wezwanie kierowane do tych, którym – jak Kołakowskiemu – bliski jest zarówno świat inspirowanej religią (a zwłaszcza postacią Jezusa z Nazaretu) kultury, jak i naukowa racjonalność, by usilnie i rzetelnie kontynuowali dyskurs, którego on sam nie potrafił zamknąć wyraźną konkluzją.

¹⁶ Por. tamże, s. 56. Zob. też: L. K o ł a k o w s k i, *Obecność mitu*, Instytut Literacki, Paryż 1972.

¹⁷ Warto przypomnieć, że podobną fascynację Jezusem z racji Jego Ewangelii miłości dzieli z Kołakowskim niedawno zmarły wybitny przedstawiciel szkoły lwowsko-warszawskiej prof. Marian Przełęcki (por. zwł. M. P r z e ł ę c k i, *Intuicje moralne*, Semper, Warszawa 2005).